



Paulina Haglauer, lat 15

I NAGRODA W KATEGORII WIEKOWEJ 14-18 LAT

SĄSIEDZTWO

Dawno, dawno temu, za lasami, łąkami i górami żył sobie Pies. Mieszkał w Sąsiedztwie. Lubił jeść, wylegiwać się na słońcu i obszczekiwać bramę. Lubił też rozmawiać z Kotem, który codziennie przechodził obok Sąsiedztwa, siadał przed furką i patrzył na Psa. Kiedy ten był jeszcze szczeniakiem, Kot doprowadzał go w ten sposób do szwskiej pasji, ale to już przeszłość. Teraz Pies lubił słuchać.

– Wiesz, Psie, ty jesteś bardzo ograniczony. Dosłownie – rzekł mu pewnego dnia Kot. – Masz swój teren, ale kończy się on tu, przy bramie. Nie możesz za nią wyjść. Ja nie mam terenu, ale nie mam też ograniczeń. Chodzę sobie wszędzie, gdzie dusza zapragnie, i nikt mnie nie pilnuje. Pewnego dnia odejdę i już nie wrócę. A ty nie – dodał, liżąc łapę.

Pies przekrzywił łeb i zapytał:

– Po co mi iść za bramę, za Sąsiedztwo? Mam tu jedzenie, spanie, teren i Pana. Cóż więcej może mi dać świat?

– Wolność – odparł Kot z dziwnym wyrazem pyszczka. – Lasy pełne drzew i zwierząt. Góry, gdzie śnieg leży cały rok. Ciepłe pola pachnące pszenicą. Jeziora lśniące w promieniach słońca. Morze i plażę. Oraz ludzi. Ich spokojne wsie i miasta tętniące życiem – wymieniał, a Pies spróbował sobie to wyobrazić. Wyglądało zachęcająco.

– Ale czy to coś warte? Nie masz człowieka, nie masz jedzenia i spania przy piecu – powiedział niepewnie.

**„SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”**

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



– Na cóż ci człowiek, Psie? On tylko każe ci tu siedzieć i czekać na bramę. – Kot zatoczył łapą krąg, wskazując na świat poza Sąsiedztwem. – Tam czeka cię przygoda. Jedzenie możesz sobie wybierać. Spać, gdzie chcesz. Iść, gdzie chcesz. Zwiedzać, Psie – rzekł i odszedł, mrużąc cicho.

Tej nocy, leżąc przy piecu, Pies myślał. Wolność. Lasy? Pola. To, co mówił Kot, brzmiało niewiarygodnie. Czy będzie mógł ganiać ptaki? I nie musieć zatrzymać się przy bramie? Miał tak wiele pytań do Kota. Czy rzeczywiście czeka go przygoda? Zasnął.

Następnego dnia Kot się nie pojawił. Kolejnego też nie. Pies czekał przez tydzień, ale nic się nie stało. Kot przepadł, jak kamień w wodę. Ale Pies podjął już decyzję. W nocy wymknął się przez kurnik i wyszedł poza Sąsiedztwo.

Księżyc świecił jasno i oświetlał mu drogę. Pies biegł przez pole. Jego dom, jego stare życie znikło w oddali. Biegł długo, aż dotarł na piękne wzgórze. I spojrzał w górę. Z dala od świateł Sąsiedztwa widział gwiazdy. Miliony, miliardy gwiazd. Pies położył się w gęstej trawie i usnął, patrząc w sam środek kosmosu.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Pies wędrował, nie bacząc na nic. Jadł to, co znalazł, spał, gdzie chciał. Gonił ptaki na polach i szukał wiewiórek w lasach. Z oddali widział góry, które wyglądały, jakby ktoś posypał je cukrem pudrem. Nocą oglądał niebo, ale widział też jasne łuny nad dalekimi miastami. Taplał się w jeziorach i wylegiwał w trawie. Nie liczył czasu.

Pewnego dnia szedł miedzą, wsłuchując się w szemrzący nieopodal strumyk, gdy usłyszał za sobą warkot. Odwrócił się i zaraz uskoczył z drogi. W jego kierunku powoli, lecz nieubłaganie, sunęła metalowa góra, pożerająca wszystko na swojej drodze. Pies nie mógł wiedzieć, że był to kombajn. Leżał skulony w trawie, patrząc, jak po przejeździe monstrum zostaje tylko przeorana ziemia. Ani śladu po pięknej, pachnącej trawie. Uciekł do lasu z podkulonym ogonem.



„SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Tam usłyszał krzyki ludzi i huk. Strzały. Zbliżały się w jego stronę. Ukrył się w krzakach i patrzył. Nagle wielki, dostojny jeleń z okazałym porożem wybiegł z drzew. Krwawił z boku. Upadł na ziemię i nie mógł wstać. Krzyki się zbliżały. Pies, skomląc, pospiesznie odbiegł.

Biegł i biegł, aż poczuł pod łapami coś twardego. Stał na asfaltowej drodze wśród łąk. Podobna prowadziła do Sąsiedztwa. Ruszył nią, już nieco spokojniej. Nagle zobaczył przed sobą zająca, który przecinał drogę. Pies chciał do niego zawołać, spytać, gdzie jest. W tym momencie z przeraźliwym zgrzytem minął go samochód – taka duża, jeżdżąca skrzynka, którą miał w garażu jego Pan. Zająca nie minął. Pies uciekł w przeciwną stronę, byle dalej.

Przez następne dni błąkał się, szukając powrotu. Był zły. Kot go okłamał. Świat nie był wspaniały, lasy nie były ciche i spokojne. Pola nie pachniały pszenicą, tylko spalinami i przeoraną ziemią. Pies bał się, że nie znajdzie drogi powrotnej. Znalazł.

Słońce chyliło się ku zachodowi, a cienie wydłużyły się, gdy pies dotarł do małej wioski. Najpierw obszedł ją dookoła, a później ostrożnie, cicho stąpając, wszedł na drogę. Nic nie jechało. Ruszył przez wieś, patrząc na ludzi przy sklepie, na dachowca siedzącego na płocie czy dzieci bawiące się na ulicy. Zobaczył też inne psy, zamknięte za bramami, ale żadna nie była jego. Wtem nagle i niespodziewanie ujrzał Pana. Stał przy płocie jednego z domów i gawędził z innym człowiekiem. Pies nie posiadał się z radości. Szczekając i wyjąc, ruszył pędem. Skoczył na Pana od tyłu. Ten obrócił się zdziwiony. Mimo brudnej, zakurzonej sierści poznał swego Psa. Kucnął, podrapał go za uchem, tak jak ten najbardziej lubił, i rzekł:

– Gdzieś ty był, łobuzie? Minął miesiąc, a dzieci szukały cię wszędzie – westchnął, jakby z ulgą i pożegnał drugiego człowieka.

**„SIEDZĘ W DOMU I PISZĘ...”**

NA OPOWIADANIE O TEMATYCE WSPÓŁCZESNEJ



Ruszył drogą, gwizdząc cicho, a Pies szedł za nim, machając z radością ogonem. Dotarli do bramy, a Pan ją otworzył. Pies poznał Sąsiedztwo. Więc to tak wyglądało dla Kota. Od tej drugiej strony. Zastanowił się, gdzie też podziewa się jego koci kompan.

Potem jednak usłyszał śmiech dzieci Pana i rzucił się w wir zabawy. Kiedy tej nocy leżał przy piecu, znów rozmyślał, tak jak wtedy, dawno temu. Stwierdził, że owszem, być może Kot miał rację. Po części. Świat był naraz piękny i niebezpieczny. Ale jemu – Psu – i tak było najlepiej w Sąsiedztwie. Co by Kot nie mówił.